

Nie przestawaj mię nigdy, o Jezu mój miły,  
poić krwią Twoją świętą z drogich ran wylaną.  
Krew ta słabej duszycy mej dodaje siły  
i napęlnia radością niewypowiedzianą.  
Twe rany są miłości niebieskiej kielichem,  
która precz wszystkie goni złe miłości z lichem.

Tego się dusza moja upiwszy kielicha,  
zapomina na cały świat ten i na siebie,  
a do Boga jednego nieprzestannie wzdycha  
i ni o czym nie myśli, jak tylko o Niebie.  
Mylę się? Ba, i owszem, o Niebo nie stoi,  
o jedynej miłości myśli, Jezu - Twojej.

O miłości gorętsza nad żar rozpalony,  
o miłości ogromna, nieobjęta niczym!  
Od ciebie na ten padół Bóg z nieba ściągiony,  
przez ciebie przyodziany ciałem niewolniczym,  
tyś go na krzyż wyniosła, tyś ręce i nogi  
przekowała goździami, a włócznią bok drogi.

O miłości miłośna, o słodka miłości!  
Wznieć w mych zmysłach, w mym sercu tak wielkie pożary,  
abym cała spłonęła ogniem wzajemności,  
zrzuciwszy z siebie ciała więzy i ciężary,  
a do mego Jezusa z obmierzłej mi ziemi  
jak najwyżej wzniosła się skrzydłami twojemi!